Skaski o kochanym Wschodzie 10

Diadia Prohor z Malority III

Nic dzisiaj nie jest tak jak drzewniej było. Tak uważa nasz znajomy diadia Prohor z Malority. Nic już nie jest tak samo. Na przykład w dierewniach pojawili się lekarze. A wraz z nimi różne choroby. No, lekarze niby to leczą. Ale chorych przybywa. A tradycyjne, poleskie lecznictwo skuteczne i tanie, pracuje w brzeskich fabrykach. To znaczy w brzeskich fabrykach pracują szeptuchy i kołduny. Natomiast za dawnych czasów było więcej ludzi zdrowych niż chorych. No tak, ale za tych dawnych czasów nie było lekarzy.

Żona diadi Prohora, Pulcheria, nakazała kupić traktor. Bo, niby to takie czasy już nastały, że nie wypada jeździć koniem na jarmark ani do cerkwi. I tak pewnego razu diadia nasz pojechał na jarmark traktorem. Wrócił ... pieszo. Już po tygodniu! Okazało się bowiem, że traktor nie ma wrodzonego GPS-a, tak jak koń, i nie umie sam wrócić do chałupy. A poza tym jadąc traktorem należy być trzeźwym. Tylko po co w takim przypadku ten traktor? Po co w takim przypadku jeździć na ten jarmark? - pyta siebie samego diadia Prohor. Traktor dziś podpiera rozwalającą się sławojkę. A kury zrobiły sobie w nim gniazda. O kury idą z postępem - czy też z "podstępem". Dokładnie nie wiadomo.

Taaa...k, nic dzisiaj nie jest tak jak drzewnień było. Nic.

Niestety z postępem poszedł też malorycki pop. Batiuszka zatrudnił na stanowisku sekretarki pewną panią o nazwisku Automatyczna. Pani ta jest Automatyczna i apodyktyczna. Jeśli bowiem ktoś dzwoni do popa to sekretarka owa zadaje jedno kościelne pytanie. Jeśli dzwoniący odpowie prawidłowo to łączy z batiszkoj. Jeśli odpowiedź będzie nieprawidłołwa. No, to nie łączy. Kiedyś zadzwonił na plebanie sam posterunkowy Gleb. I usłyszał pytanie: kto rozkazał uwięzić Jana Chrzciciela? Pytaniem tym był zaskoczyny. Co, prawda nie znał osobiście tego gospodarza o dziwnym nazwisku Jan Chrzciciel. No, ale ludzi nie wolno porywać i więzić. Tym bardziej w jego rewirze! Blin! Nabił więc pistolet, zabrał ze sobą psa i ruszył w świat uwolnić porwanego z rąk kidnaperaów, ... lub innych porywaczy. Po miesiącu powrócił tylko pies. Poszukiwania posterunkowego Gleba trwają na dobre. Szkoda chłopa i tyle. No, może nie był wirtuozem w myśleniu. Ale był dobrym człowiekiem. A teraz szukaj posterunkowego w polu.

Na szczęście dzieci są odporne na postępy takie to różne, że. Co prawda siedzą w tych internetach długo, ale jak już z nich wyjdą to broją tradycyjnie. To znaczy: Gospodi pomiłuj! Aż zadrawo!

Oto myśli dzisiejsze naszego kochanego diadi Prochora z Malority.

Mówiąc między nami nie wiadomo, co jeszcze ten "podstęp" przyniesie. Bo na pewno nic dobrego. Aż strach myśleć!!

Łoj!!!

Bołoz Zygmunt

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026